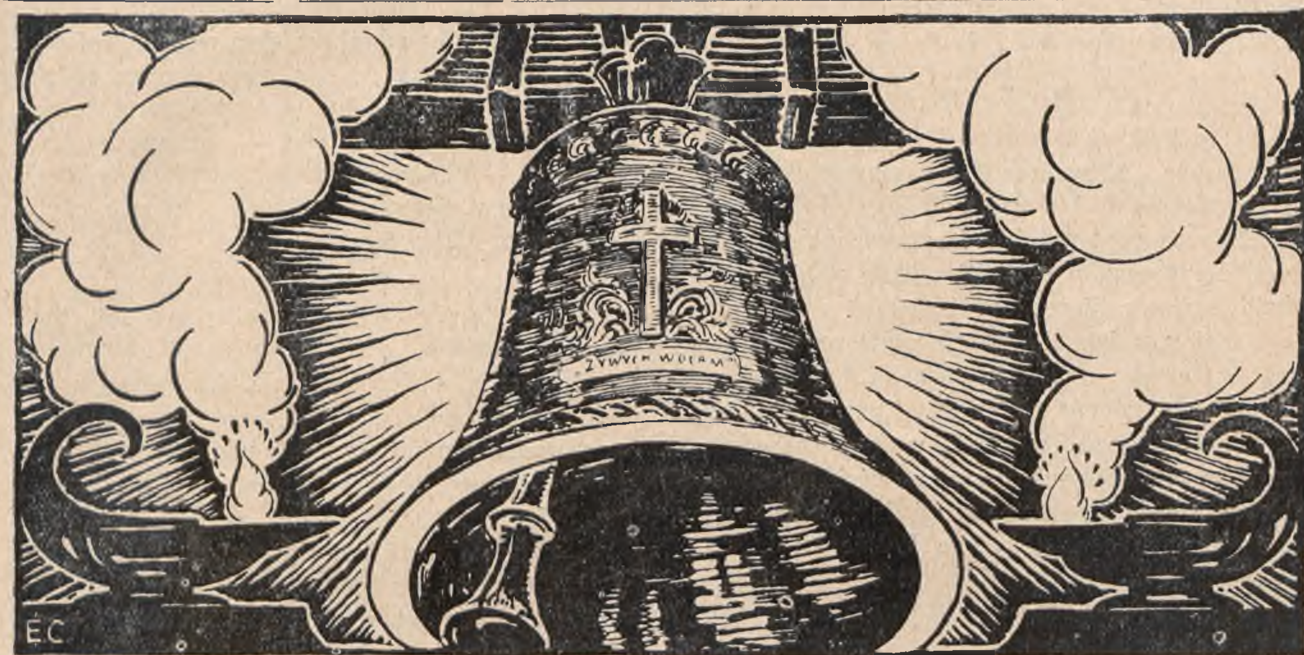
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 11. Kraków, 15 marca 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesą 60 gr.
Numer pojedyńczy 15 groszy.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Redakcja i Administracja:
Kraków, Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.

Polityczne znaczenie konkordatu.

Kiedy po wielkiej rewolucji francuskiej zawierał Napoleon I. konkordat ze Stolicą św., lat temu 125, to najgłówniejszym jego celem było u s p o k o j e n i e sumień francuskich. Jakkolwiek bowiem rewolucja roznieciła we Francji różne ogniki sekciarskich nauk, to przecież większość narodu pozostała katolicką i nie mogła tego znieść, aby w kościołach i kaplicach Bogu utajonemu poświęconych działy się orgje świętokradzkie. To też ciągle trwały walki z katolickimi bretończykami, które niezwykłą w historji zapisały się zaciętością. Od konkordatu rozpoczął Napoleon reformować przez rewolucję „zreformowaną“ Francję i za lat kilka potem uczynił z niej pierwszą potęgę w Europie.

Możemy i my śmiało powiedzieć, że rząd polski, zawierając konkordat ze Stolicą świętą, rzucił tem samem fundament pod społeczną i polityczną potęgę Polski. Katolicy stanowią w Polsce bądźcobądź 68% ludności, która chce wiedzieć „na czem stoi“, jaki jest jej prawny stosunek do rządu, do szkoły, jakie prawa jej przysługują odnośnie do posiadłości kościelnej. Toteż teraz, w ramach konkordatu, acz nie zupełnych i nie wszędzie jasnych, będzie jednak czuć się ludność katolicka więcej „u siebie“. Konkordat, ogłoszony przez państwo jako ustawa obowiązująca, zapewni np. parafjan, że w razie gdyby zwolennicy Hodura w parafji chcieli im odebrać budynek kościelny na swoje nabożeństwa, to państwo użyczy katolikom swej pomocy do obrony własności kościelnej, a wójt choćby i sam był hodurowcem, musi rozkaz starosty lojalnie wypełnić. A więc **ugruntowanie zgody**

w narodzie, która jest podstawą potęgi politycznej państwa — oto najważniejsza korzyść polityczna, jaka dla nas płynie z konkordatu.

* * *

Jest jednak tych korzyści więcej. Oto art. 9 powiada, że „żadna część Rzeczypospolitej nie będzie zależała od biskupa, którego siedziba znajdowałaby się poza granicami państwa polskiego“. Jeżeli przypomnimy sobie, że Śląsk polski właściwie jeszcze z diecezji wrocławskiej wyłączony nie został, tak jak nie została wyłączona z diecezji węgierskiej polska cząstka Spisza i Orawy, jeżeli wspomnimy na usiłowania Rusinów, którzy chcieli oderwać od Polski Małopolskę wschodnią i mieli w tem sprzymierzeńca w kościelnych sferach ruskich, jeśli wreszcie spoglądniemy na sympatje pewnych osobistości we Wilnie ku Litwinom, to nie możemy tego nie spostrzec, jak wielką korzyść polityczną **co do utrwalenia naszych granic,** daje nam konkordat.

Takie ustępstwo Stolicy świętej, kupuje się zwykle na wagę złota, za jakieś specjalne dla Kościoła przywileje. Świadczy o tem historja dyplomacji, np. konkordat francuski z roku 1516 i bardzo wiele innych. Od Polski jednak Stolica św. nie żądała żadnych szczególnych uprawnień dla katolików, jak to zresztą zobaczymy w następnym artykule.

* * *

Przez utworzenie **pięciu metropolij** w Polsce, przez związanie prawno-kościelne np. Śląska, Częstochowy i Kielc z Krakowem, Łomży i Pińska z Wilnem, Łucka ze Lwowem, ułatwia konkordat zapomnienie o kordonach rozbiorowych. Wszak wiadomo, że istnieją wśród nas jeszcze antagonizmy dzielnicowe. „Królewiak“, „galileusz“ i „poznaniak“, patrzą jeszcze nieraz na siebie „z podełba“, a choć z każdym rokiem jest lepiej, to przecież taki podział prowincyj kościelnych, jaki wprowadza konkordat, tylko to zabliźnienie ran na ciele Polski przyspieszyć może. Przed kilku laty trzeba było mieć paszport, aby módz pojechać z Krakowa do Częstochowy; dziś Częstochowa węzłem kościelnym złączona jest bezpośrednio z Krakowem. A przecież Stolica św. nie była obowiązaną takiego właśnie podziału zaprowadzić. Jeśli zaś zgodziła się na ten plan, a nawet sama go poddała, to tylko dlatego, że rozumie uczucia narodowe Polaków, że potępia jeszcze raz rozbiór Polski, którego zresztą Stolica święta nigdy nie uznała.

Mówiąc o podziale diecezyj musimy jednak podkreślić jako **wielką wadę konkordatu,** że rzuca on na pastwę bolszewikom **dwa miljony polskich katolików w Rosji,** którzy przez obecny podział diecezjalny czują się duchowo związani z Polską. **Jest to bolesny cios, jaki** — wbrew życzeniu Ojca św. — **p. Grabski zadał katolikom w Rosji,** cios, niczem nieusprawiedliwiony, jedynie chyba obawą przed „krzykami“ lewicy.

* * *

Nie małą też zdobyczą polityczną jest **poddanie Gdańska** pod jurysdykcję nuncjusza w Warszawie, a nie w Berlinie. Wiadomo już dzisiaj powszechnie, że o uniemożliwienie tego postanowienia Stolicy św. zabiegały Niemcy całą siłą swoich wpływów w Rzymie, a mają je tam nie byle jakie. Choć jednak przeciw nam byli dyplomaci, za nami był Ojciec święty i to nam wystarczyło! W ten sposób art. 104 traktatu wersalskiego, który przyznaje Polsce prawo reprezentowania Gdańska w polityce międzynarodowej, został powagą Stolicy św. wzmocniony.

Dodajmy tu jeszcze, że Stolica św. uniemożliwia szowinistom ruskim, litewskim lub niemieckim wrogą agitację przeciw państwu polskiemu w łonie tego państwa. Art. bowiem 18-ty konkordatu powiada, iż „duchowni i wierni wszelkich obrządków, znajdujący się poza swemi diecezjami, podlegać będą biskupom miejscowym wedle prawa kanonicznego“.

* * *

Polityczne korzyści jednak, które Polska z konkordatu odnosi, nie wyczerpują się w tem, co wyżej powiedziano. Art. 23 zapewnia językowi polskiemu na kresach utrzymanie w kościele wszędzie tam, gdzie dotąd jest używany w „kazaniach, nabożeństwach dodatkowych i w wykładach“, przedewszystkiem w wykładach katechizmu. Gdyby jakaś zmiana miała tu być wprowadzoną, potrzeba do tego zezwolenia konferencyj wszystkich biskupów obrządku łacińskiego.

Art. 24 praktycznie daruje rządowi polskiemu wielkie obszary ziemi kościelnej, zagrabionej niegdyś przez Rosję, Austrję i Prusy. Wprawdzie konkordat przewiduje bliżej nie określony „układ późniejszy“ w tej sprawie, ale p. Grabski sam oświadczył, że takiego układu niema co prędko się spodziewać. Tak więc kwestję zaboru polskiej własności kościelnej przez Rosję, która od 150 lat nie została uregulowaną, załatwia konkordat w sposób dla rządu polskiego możliwie najpomyślniejszy.

Nie jest również bez znaczenia politycznego postanowienie art. 11, który rządowi polskiemu daje wpływ na nominację biskupów, postanowienie art. 12, który nakazuje biskupom złożenie przysięgi na wierność **konstytucji** w imieniu swojem, i co ciekawsze poniekąd, w imieniu swego duchowieństwa, wreszcie art. 10, który powiada, iż „cudzoziemcy nie będą na przyszłość otrzymywali stanowisk przełożonych prowincyj zakonnych chyba za specjalnem pozwoleniem rządu polskiego.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy zgodę Ojca św. na parcelację ziemi kościelnej i opodatkowanie duchowieństwa na równi z innymi obywatelami, to będziemy mieć mniej więcej dokładny obraz korzyści, jakie państwo polskie zyskuje na podstawie konkordatu.

Na przyszły raz zobaczymy, jakie korzyści odnoszą z konkordatu katolicy w Polsce. Przekonamy się, że korzyści te są stosunkowo bardzo nie duże. **Ks. Dr. Fr. Mirek.**

Rozszerzajcie Dzwon Niedzielny!

Z LITVRGIKI

Kościół klęczący.

Kościół klęczący — to kościół modlący się; tylko w tej postawie zanosi prośby, woła o przebaczenie i błaga o litość Boga.

Pierwotnie podczas modlitwy, klęczeli katechumeni i pokutnicy, zwłaszcza w W. Poście i we wszystkie wigilje. Później wierni naśladowali ten zwyczaj.

Kościół klęczący — jak pięknie i znacząco ujawnia się na zewnątrz w tej pozycji, jego duch pokuty, duch pokory i uniżenia, a przedewszystkiem duch modlitwy.

Wszak Kościół, oblubienica Chrystusa rozmawia zawsze ze swym oblubieńcem; woła do niego, tęskni za nim w tym czasie postu, kiedy obchodzi pamiątkę smutnej rozłąki w Wieczerniku, rozłąki w życiu swych owieczek przez grzechy.

Kościół klęczący, to Kościół uwielbiający. — Zgina tak często kolano w liturgji z głębokiej czci i podziwu, na wspomnienie wielkich tajemnic naszego zbawienia. Zawsze przed Najśw. Sakramentem, przy zdaniu w ostatniej Ewangelji: gdy wymawia lub śpiewa słowa „I wziął ciało przez Ducha Świętego z Marji Panny i stał się człowiekiem“, przy śpiewaniu Męki Pańskiej w niedzielę Palmową, w. Wtorek, w. Środę i w.

STEFAN ZALESKI.

5

Stary fornal.

Gdy Walek przyszedł wieczorem do domu, był czegoś niespokojny. Położył się spać, ale nie mógł zasnąć; rzeczka zajechała mu klinem do głowy. Znał on dobrze jej wybryki. Czasem na chwilę woda opadła i zdawało się, że już po strachu, aż tu za godzinę, za dwie, wzbiera jeszcze gwałtowniej i występuje z brzegów.

Około północy zerwał się z pościeli i wyszedł na dwór. Deszcz padał regularnie drobnemi kroplami; zdala dolatywał go odgłos szumiącej rzeki. Stary fornal nie mógł wytrzymać i pobiegł na dół ku tartakowi. Spojrzy na wodę — równa się z brzegami, patrzy na upusty — nie podniesione, a karbowego ani widno. Walek obszedł tartak dokoła — nigdzie żywej duszy. Nareszcie zbliżył się do szopy i usłyszał z wnętrza głośne chrapanie.

— Ani gadki, dobrze pilnuje! — zaśmiał się i wrócił do upustów.

Woda rosła jak na drożdżach. Tu i ówdzie wciskała się już długiemi językami w sąsiednie pola. Wylew był nieuchronny. Podniesienie upu-

Zaczął żałować swojej zawziętości.

stów mogłoby temu zapobiedz. Walek namyślał się: co zrobić; obudzić Żwirka, czy nie obudzić? A może lepiej samemu podnieść upusty?

— Jużci, że tak zrobię — rzekł. Przekonają się, kto wierniejszy.

Wszedł na mostek i sięgnął ręką do korby. Nagle szarpnął się, jakby go coś ukąsiło.

— Wierniejszy? A toć mi dali wyćwikę za wierność, aż mi w gardle stoi. Żwirek mądry, Żwirek zgrabny do wszystkiego — ja niedołęga! Niechże im się teraz oczy otworzą!

Wrócił na brzeg i przyglądał się wzbierającej rzece. Woda przedzierała się już przez płot do dworskiego ogrodu i zakrywała pierwsze grzędy. Mógłby ją jeszcze nawrócić, jeszcze był czas. Coś go pchało do upustów i mówiło: podnieś! Chwilę walczył ze sobą.

— A nie podniosę! — uparł się wkońcu. Jaka ich wywdzięka, taka i moja.

Tymczasem ogród zamieniał się szybko w obszerne jezioro. Warzywa, kwiaty, grzędy i klomby znikały kolejno w tej wodnej topieli. Widok ten przykrym był dla Walka.

— Tyle chleba pójdzie na marne! mówił —

Piątek, gdy przyjdzie do miejsca, gdzie mowa o śmierci Jezusa; przy adoracji Krzyża w. Piątek, albo gdy śpiewa słowa: „Aby na imię Jezus wszelkie kolano klęczało“, w lekcji w dniu Znalezienia i Podwyższenia św. Krzyża; przy natarczywej i usilnej prośbie, przy śpiewie pierwszej zwrotki hymnu „Veni Creator“, zawsze przy modlitwie do Ducha św., „Przyjdź Duchu Święty“.

W w. Poście najczęściej jednak modli się Kościół klęcząco, zwłaszcza w suche dni i w W. Tygodniu brzmi wezwanie **„Flectamus genua!“** Przyklęknijmy! Zginajmy kolana! Zamiast „Alleluja“ w Graduale śpiewa we wszystkie poniedziałki, środy i piątki postne, słowa ps. 78 „Nie pamiętaj nam Panie, dawnych przewinień. Rychło niechaj nas spotka zmiłowanie Twoje, bośmy jak żebracy opuszczeni! Wspomóż nas Boże! Tyś ratunkiem! I dla chwały imienia Twego, wybaw nas; odpuść nam grzechy nasze dla imienia Twego“.

Ale nietylko we Mszy św. przyklęka kapłan tak często w w. Poście: jeszcze modlitwach brewjarzowych, podczas odmawiania próśb laudesowych, nieszpornych i w prymie czyli modlitwie porannej. W tych najstarszych słowach błagalnych zanosi Kościół do Boga najżarliwsze prośby i westchnienia: modli się za różne stany — i w różnych potrzebach, wedle wskazówki św. Pawła: „aby uczynione były prośby. modlitwy, dziękowania za wszystkich ludzi“ (1 Tym., 2, 1). Już za czasów św. Klemensa w katakombach modlono się za władzę publiczną, o pokój, za papieża, za zmarłych. Te najstarsze modły, wiekami uświęcone i dzisiaj Kościół rzymski każe odmawiać swym sługom kapłanom na kolanach. Jakże one piękne, z psalmów wyjęte, sam Duch Święty je podsunął i podyktował. Oto wyjątki z tych próśb, naprzemian z ludem odmawianych: np. z nieszpornych próśb:

Ojcze nasz — (po cichu do końca).

℟ Jam rzekł: Panie, zmiłuj się nademną.

℣ Uzdrów duszę moją, bom zgrzeszył przeciw Tobie.

Albo za Papieża:

℟ Módlmy się za Ojca naszego Piusa.

℣ Pan, niechaj zachowa; niechaj go trzyma przy życiu, szczęśliwym go czyni na ziemi i niech go nie podda zawziętości wrogów jego (Ps. 40).

Za biskupa:

℟ Niech żyje i pasterzuje mocą Twoją Panie, — i w wyniesieniu imienia Twego (Mich. 5.).

Jak piękną jest modlitwa poranna w prymie, złożona ze słów 50 psalmu. Błagania, prośby postanowieniami i obietnicami poprzeplatane. Oto ich wyjątki: Ojcze nasz (po cichu). Wierzę w Boga Ojca (po cichu).

℟ Ja zaś, Panie, wołam do Ciebie,

℣ I z modlitwą ranną staję przed Tobą.

℟ Odwróć oblicze Twe od grzechów moich,

℣ A zgładź wszystkie nieprawości moje.

℟ Serce czyste stwórz we mnie o Panie,

℣ i Ducha prawego odnów we mnie; nie odrzucaj mnie, ducha Twego, natchnień Twoich nie odsuwaj odemnie; napełnij mnie radością, daj mi silną wolę, od złych ludzi, złośliwych i przewrotnych, od gorszycieli, wybaw mnie...

Potem odezwa do duszy.

℟ Błogosław duszo moja Panu!

Co to będzie lamentu we dworze! Starsza pani to i spłacze się za swoimi karafiołami.

— Ano stało się! — uspokoił się w duchu. Mogli mi nie robić takiej krzywdy na moje stare lata.

Wtem powstał hałas we wsi. Wartownicy poczęli na gwałt trąbić. Na wiadomość o wylewie, kto żyw, biegł do rzeki. Wyszedł i Żwirek ze swojej szopy, a zobaczywszy, co się święci, jęknął w rozpaczy:

— O, nieszczęśliwa godzino! Dałem se też dał!

Stary fornal nie miał tu już co robić. Nie chcąc być poznany, oddalił się spiesznie i chyłkiem, jak zbrodniarz, biegł ku dworowi. Koło oficyn dworskich spotkał się oko w oko z ekonomem.

— Gdzie ty chodził, Walek? — spytał go.

Walek się zaciął, nie wiedział, co powiedzieć.

— Byłem patrzeć na wodę, rzekł otwarcie po chwili.

— Cóż tam na dole słychać?

— Źle, cały ogród zalany.

— To nie może być!

— To niech się pan przekonają sami.

Ekonom pobiegł pędem ku rzece.

Nazajutrz po nabożeństwie, bo to była niedziela, ekonom wezwał Walka i Żwirka do kancelarji i rozpoczął śledztwo w sprawie wczorajszego wylewu. Żwirek, dopuszczony naprzód do głosu, oświadczył bez zająknięcia, że jest niewinny. Upusty na czas podniósł, a gdy się na chwilę od nich oddalił, aby zbudzić wartowników, przyszedł Walek i zdradziecko spuścił śluzy, żeby się na nim zemścić.

Walek, słysząc te słowa, oniemiał ze zdumienia. Pąsowiał i bladł naprzemian, przewracał oczyma, myśli połapać nie mógł.

— Co, ja spuściłem śluzy, ja... ja? — wykształcił nareszcie i urwał.

— A kto? — zagadnął ekonom. Sam cię przecie widziałem, jak uciekałeś chyłkiem od śluzów.

Stary fornal załamał ręce w rozpaczy.

— Słyszeliście ludzie? Ja spuściłem śluzy! A niechże tu zaraz spadną ciemności kalwaryjskie, jak to prawda!

— Twoje wykręty nie zdadzą się na nic, bo ja...

— Ale niechże pan przecie wysłuchają...

— Milcz, kiedy ja mówię. Takich niebezpiecznych ptaszków nie można...

V I nie zapomniaj o żadnem dobrodziejstwie, bo On odpuszcza twe winy, uzdrowi twe niemoce, wyratuje od śmierci, uwieńczy cię łaską i miłosierdziem, pragnienia twe dobrami nasyca — i sprawi, iż jako u orłów odnowi się młodość twoja... U Niego tylko zazna, bo mocny, On stworzył niebo i ziemię.

(Potem się odmawia spowiedź powszechną).

Tak się modli Kościół w dni postne. Klęcząc, woła do Boga i tym sposobem jest wyrazem uczuć swych dzieci, złamanych, opuszczonych, skruszonych i prawie bezsilnych wobec sprawiedliwości Bożej. Coś 20 razy przez w. Post kapłan we Mszy św. po lekcji modli się słowami ps. 102:

„Panie, nie czyń nam podług złości naszych, ani grzechów naszych, nie oddawaj nam, nie karz nas! — Chór powinien klęcząco, śpiewać te słowa aż do końca.

Przyklękanie albo klęczenie przypomina nam, jak nisko upadliśmy. Podług starego mniemania wskazuje to na zakłopotanie duszy splamionej i przywalonej zbrodniami. Ze wstydu i bojaźni wije się człowiek w prochu się tacza i zapytuje: „Gdzie się ukryję o Boże, przed gniewem Twoim? Dlatego klęka i o przebaczenie prosi. Do grzechu biegł prędko, wyprostowany rozłączył się z Bogiem, wrócić musi na kolanach, z pochyloną głową i płakać, że się odłączył od swego Boga!

Zginajmy kolana! „Flectamus genua!“ wzywa nas Kościół.

W duchu pokory i pokuty, ze skruszonem sercem błagajmy Boga o przebaczenie.

Ks. Dr. M. Kordel.

Pieśń Związków katolickich młodzieży polskiej.

(na nutę Warszawianka)

Hej Koledzy! w górę czoła,
Do szeregu stańmy wraz!
Polska nas do pracy woła,
Więc młodości ceńmy czas!

Na bok głupstwa, na bok fraszki,
Cnota praca sztandar nasz,
Żyjemy nie dla igraszki,
My narodu przednia straż!

Hej! kto Boga kocha szczerze,
Kto się Polski synem zwie,
Niech stoi twardo przy wierze,
Niech Ojczyźnie służyć chce! (bis)

Cnota, praca i oświata
To narodu dźwignie są,
Miłość niech nam serca splata,
Niech się wszyscy braćmi zwią!

Precz z rozpustą, precz z pijaństwem,
Precz z próżniactwem, z kłótnią precz!
A będziemy silnem państwem,
Polska to jest wielka rzecz!

Hej! kto Boga kocha szczerze,
Kto się Polski synem zwie,
Niech stoi twardo przy wierze,
Niech Ojczyźnie służyć chce! (bis)

Ks. Mateusz Jeż.

Walek uderzył pięścią w stół.

— Pan mnie muszą wysłuchać!...

— Ani słowa więcej! Wydalam cię ze służby, a teraz paszoł, won!

— Sodoma! Gomora! — ryczał stary fornal, jak lew zraniony. Żeby się ziemia rozpaść miała, musi moja niewinność wyjść na wierzch!

Z temi słowami pobiegł Walek prosto do pałacu. W bramie zastąpił mu lokaj drogę.

— Spóźniliście się — rzekł. bo tu już był ekonom i wszystko z dziedzicem omówili. Wy teraz odejdziecie, a Żwirek od Nowego roku.

— Ale mnie nie idzie o służbę, jeno o honor, bo przecie nie ja spuścił śluzy.

— Cóż, kiedy was puścić nie mogę, bo mi zakazali.

— O świecie, świecie! — biadał stary fornal. A gdzież teraz biedny człowiek znajdzie sprawiedliwość?!

Lokaj ruszył ramionami.

— Nie wiecie? a ja już wiem. Ostańcie z Bogiem!

Poprawił magierkę na głowie, zacisnął pięści i poszedł w stronę mieszkania karbowego. Po drodze dowiedział się, że Żwirek poszedł zalać robaka. Walek powlókł się za nim do karczmy.

Wieczorem karbowy wrócił do domu bez trzech zębów, a stary fornal z przetrąconą ręką...

* * *

Dwa miesiące nosił Walek rękę na szaliku, nie mogąc jej użyć do pracy. Wydalony ze służby dworskiej, zamieszkał z rodziną w lepiance starego grabarza, który teraz zaawansował na dziada kościelnego. Póki robota była w polu, Magda chodziła do kopania ziemniaków, starsze zaś dzieci pasały cudze gęsi i tak trochę zarobkiem, a trochę jałmużną opędzano najpilniejsze potrzeby. — Ale ziemniaki prędko wykopano, gęsi posprzedawano i w Walkowej izbie nastał głód. Ruchomości do sprzedaży nie stało, ludzie nie chcieli ani pożyczać, ani dawać, a dzieci coraz żałośniej wołały: jeść!

Nastał taki dzień, że Magda nie miała do czego rozpalać ognia. Walek porwał dziurawy koszyk i pobiegł do lasu. Pod wieczór przyniósł w nim garść grzybów.

— Naści, — rzecze do żony, będzie choć na jeden ząb przyłożyć.

— A idźże ty z takimi grzybami, — oburknęła go Magda, dyć to wilcze!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Budowa kościoła w Prądniku Czerwonym.

Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 11 stycznia 1925 r. Nr B. P. 97:8/24 zezwoliło na zbieranie dobrowolnych ofiar i datków na budowę kościoła parafjalnego w Prądniku Czerwonym **na całym terytorjum Małopolski,** t. j. na obszarze województwa Krakowskiego, Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego.

Komitet pragnie w bieżącym roku dokończyć budowy kościoła i uporządkować jego zewnętrzne otoczenie.

Patronem nowego kościoła i nowej parafji jest P. Jezus „Dobry Pasterz“.

Drukarnia św. Wojciecha w Poznaniu wykonała artystycznie dla Komitetu rotograwurą prześliczne obrazy ścienne P. Jezusa „Dobrego Pasterza“, wielkości 24×38 cm. Odbitkę tych obrazów zamieszczamy obok.

Kto nabywa ten obraz składa tem samem

2 (dwa) złote na budowę kościoła

a zarazem posiada piękną pamiątkę złożonej ofiary. Obraz ten będzie prawdziwą ozdobą każdego katolickiego domu.

Nabyć go można w składzie obrazów Jana Paully'ego w Krakowie, ul. Basztowa Nr. 18, albo w zakrystji kościoła w Prądniku Czerw. lub u kwestarzy, upoważnionych przez Komitet do zbierania składek na kościół.

Komitet zwraca się do polskiego społeczeństwa z gorącą i usilną prośbą o życzliwe poparcie i łaskawą dalszą pomoc w budowie kościoła.

We wszelkich sprawach należy adresowac:

Komitet budowy kościoła parafjalnago w Prądniku Czerwonym
poczta Kraków.



„Szkoły nielegalne“.

Prócz szkół rządowych i prywatnych z prawem publiczności, do których posyłają rodzice swoje dzieci i dużo ich to kosztuje, są jeszcze szkoły **nielegalne**, które rodziców nic nie kosztują. Szkoły te dzielą się na trzy stopnie: **na szkoły powszechne, szkoły średnie i uniwersytety.**

Szkoły „powszechne“ to są ulice, parki i jak w Krakowie planty, po których biegają dzieci bez żadnego dozoru ze strony rodziców i uczą się próżniactwa, palenia papierosów, wyrządzania bliźniemu szkody przez niszczenie drzew i trawników i rozbijanie okien, uczą się brzydkich wyrazów i kieszonkowego złodziejstwa.

Szkoły „średnie“ to niemoralne książki i gazety, w których opisuje się byłe i nie byłe zbrodnie, oszustwa i nietylko dziejące się u nas, ale i zagranicą, które to opisy **dają wzory do naśladowania** zepsutej już na ulicy młodzieży. Teatrzyki, w których wystawia się sztuczki erotyczne, demoralizujące i gorszące. Kina niemoralne, które pozwalają sobie przedstawiać w obrazach nawet na ulicach w Krakowie gorszące sceny. Dalej, dla dorosłych już ludzi bez wykształcenia, średnią szkołą, to karczma, gdzie robotnicy upijają się i kształcą w złodziejstwie, bo w karczmach zwykle schodzą się złodzieje i namawiają, gdzie kogo okraść i t. d.

Nakoniec najwyższą uczelnią dla ludzi zepsutych są więzienia, gdzie oni od siedzących tam kolegów dokształcają się i wychodzą z więzienia zupełnie już wykwalifikowani w swojem rzemiośle.

Nic więc dziwnego, że bandytyzm i złodziejstwa z włamaniem ciągle się u nas mnożą i moralność coraz więcej upada.

Chcąc umoralnić społeczeństwo i pozbyć się więzień, a przynajmniej większej ich części, **trzeba rozpocząć umoralnienie społeczeństwa od podstaw, od ulicy.**

Prócz wyżej wspomnianych czynników, demoralizujących społeczeństwo są jeszcze inne, a mianowicie: niektóre szkoły t. zw. koedukacyjne, w których kształcą się dzieci obojga płci. Często się tam zdarza, że kolega odgrywa rolę narzeczonego i „uświadamia“ koleżanki. A przez takie romantyczne stosunki między kolegą i koleżanką, zaniedbuje się naukę.

Jaki zaś rezultat tych wczesnych romansów, domyśleć się łatwo.

Juljan Trzesiński
Kraków.

Ewangelja na niedzielę 3 Wielkiego Postu

zapisana u św. Łukasza w rozdz. XI w. 14—28.

Onego czasu Jezus wyrzucał czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy: i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od niego z nieba. A on skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielony jest przeciw sobie: jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty. A jeżliż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty: synowie wasi przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty: zaiste na was przyszło królesśwo Boże.

Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego: w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy, zwycięży go: odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy, mówi: Wrócę się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i oczyszczony. Wtedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad siebie, a wszedłszy mieszkają tam. I stają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niżli pierwsze. I stało się: gdy mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał. A on rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go.

Zła wola.

Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest. (Łuk. XI. 23).

Niezwykły dowód dobroci i miłości okazuje Pan Jezus. Nieszczęśliwy człowiek, pozbawiony przez szatana wzroku i mowy został uzdrowiony. Wrażenie tego cudu było tak wielkie, że zdumione rzesze pytają, czy Jezus jest Mesjaszem (Mat. XII. 22, 23). — Lecz faryzeusze, pełni złośliwości nieprzyjaciele Chrystusa chcąc zniweczyć ten podziw rzesz i uwielbienie dla Chrystusa, wymyślają nędzne oszczerstwo: „Przez Belzebuba książęcia czartowskiego wyrzuca czarty“ (Łuk. XI. 15). — Podobnie jak za czasów Chrystusa, tak i dziś są ludzie, których słowa i czyny cechuje zła wola. Zła wola jest zaporą w poznaniu prawdy „Albowiem w złośliwą duszę nie wnijdzie mądrość, ani będzie mieszkać w ciele grzechom poddanem“ (Mądr. I. 4). Aby się ustrzec zgubnych skutków złej woli, rozważmy jak zła wola

1) objawiała się u nieprzyjaciół Chrystusa;

2) jak się objawia o nieprzyjaciół Kościoła św.

1. a) Ewangelja św. ukazuje niezliczone dowody złej woli nieprzyjaciół Chrystusowych. Jedni głoszą, że Pan Jezus działa wspólnie z szatanem, inni domagają się złośliwie znaków na niebie (Łuk. XI. 16). bo jeżeli Pan Jezus ich nie okaże, to uczynią Mu zarzut, że nie jest posłańcem Bożym, a jeśli okaże, to powiedzą, że to czyni mocą szatana. Ze złą wolą sprowadzają człowieka opuchłego w sabat i szpiegują, co Pan Jezus uczyni (Łuk. XIV. 1—6). A gdy ich Pan Jezus zapytuje, czy się godzi w sabat uzdrawiać, tedy milczą. — Jeżeli uzdrowi, powiedzą, że znieważa dzień święty, jeśli nie uzdrowi, zarzucać Mu będą brak litości.

Ze złą wolą przyprowadzają do Pana Jezusa cudzołożnicę, przyłapaną na grzechu i z chytrością mówią: „Mojżesz rozkazał nam takie kamienować. Ty tedy co mówisz?“ (J. V.III. 5.).

Jeśli ją Pan Jezus weźmie w obronę, powiedzą, że łamie prawo Boże, jeśli ją każe ukamienować powiedzą, że jest okrutny.

Ze złą wolą posyłają do Pana Jezusa faryzeuszów, wrogów rzymskiego panowania i herodjanów, zwolenników cesarza i pytają chytrze: Czy się godzi dać czynsz cesarzowi, czyli nie? (Mat. XXII. 17). — Jeśli Pan Jezus poleci płacić, faryzeusze oskarżą Go przed ludem, że jest zdrajcą Ojczyzny, jeśli powie, że nie należy płacić, herodjanie spowodują Jego więzienie, jako buntownika.

Chcąc Chrystusa zamordować, przekupują fałszywych świadków, by wymyślali zarzuty. Wiedzą dobrze, że świadectwa te są kłamstwem, mimo to agitują przed **bezkrytycznym** tłumem: On chce zburzyć świątynię!

Gdy straż przybiegła od grobu Chrystusa Pana i oznajmiła, iż Zmartwychwstał, czy uwierzyli w Jego bóstwo? Na to trzeba było mieć dobrą wolę. To też żydzi przekupują straż i każą im mówić: „iż uczniowie Jego w nocy przyszli i ukradli Go, gdyśmy spali“ (Mat. XXVIII. 13).

b) Oto niektóre przykłady złej woli. — Co było jej przyczyną? Wskazuje na nią Pan Jezus, gdy mówi faryzeuszom: „Rodzaju jaszczurczy, jako możecie dobre rzeczy mówić, gdyżeście źli! ponieważ z obfitości serca usta mówią“. (Mat. XII. 34). Pycha, złość i nienawiść jest przyczyną złej woli. Dlatego wszelkie usiłowania Chrystusa Pana, by faryzeuszów dla Boga zjednać, zostały przez ich złą wolę udaremnione (Mat. XXIII. 37). Nie trzeba dodawać, że przez tę złą wolę ściągnęli faryzeusze nieszczęścia na siebie i na cały naród.

2. a) A wszyscy wrogowie Kościoła św. — ilu ich było w ciągu wieków — i dzisiejsi z jakiem usposobieniem odnoszą się do Kościoła. Jego organizacji, jego reprezentantów, instytucyj, prac? Czy nie widzimy, jak każdy ich czyn, każde słowo, nacechowane jest złą wolą? Faryzeusze przypisywali cuda P. Jezusa mocy szatana, dzisiejsi wrogowie Chrystusa przeczą wszelkim cudom. A jednak dziś w XX wieku dzieją się cuda i wobec tysięcy ludzi, cuda zbadane i uznane przez największych uczonych świata, np.

w Lourdes, Padwie, Lisieux i w wielu, wielu miejscowościach. Co roku Kościół św. wynosi na ołtarze dziesiątki świętych i błogosławionych, a do tego muszą istnieć stwierdzone niezbicie liczne cuda... Lecz zła wola nieprzyjaciół Boga nie chce tego widzieć. Postępują oni jak człowiek, który pozamykał okiennice i krzyczy: patrzcie jak tu ciemno! a wy mówicie, że słońce świeci! Tak! ono świeci, nie doznasz na sobie jego ożywczych promieni, dopóki nie otworzysz okiennic, lub nie opuścisz ciemnego pokoju, dopóki będziesz miał złą wolę.

A powiedzcie sami, czy to z miłości prawdy Hodur zerwał jedność z Kościołem Chrystusowym? i setki, a może tysiące dusz prowadzi za sobą na potępienie? Kto mu dał upoważnienie do zakładania nowego kościoła? Czy to do Hodura powiedział Pan Jezus: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój? Albo czy do Farona powiedział: „cokolwiek zwiążesz na ziemi będzie związane i w niebie? Oto zła wola... Tak oni jak i ich poplecznicy wiedzą dobrze, gdzie jest prawda i jakie postanowienie Chrystusa Pana, lecz pycha nie dopuszcza im znać swego błędu.

A czy to miłość prawdy i pragnienie dobra ludu stawia zasadę: „Kłamcie, kłamcie, byle najwięcej, plujcie, bo chociaż zetrą — plama zostanie (Voltaire). Czego nie nawymyślali nieprzyjaciele Chrystusa P., ile oszczerstw wypluli... przeciw Ojcu św., biskupom, kapłanom, przeciw zakonom, instytucjom kościelnym, przeciw osobom religijnym, pobożnym, przeciw przykazaniom Kościoła, nabożeństwu, Św. Sakramentom! Cóż przez nich nie było w Kościele atakowane, wyszydzane, wyśmiewane!

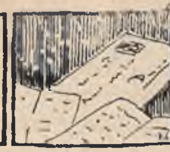
b) Oto zła wola! Spotykamy ją na każdym kroku! A cóż jest jej przyczyną. To samo, co było przyczyną złej woli faryzeuszów: Pycha i rozpusta i nienawiść prawdy, która odkrywa ich złości. Zła wola i nienawiść, to grzechy szatańskie, bo szatan zna prawdę, lecz z nią walczy, zna Boga, lecz Go nienawidzi.

Zła wola nieprzyjaciół Chrystusa nie zniszczyła Kościoła Chrystusowego i nie zniszczy! Wszyscy herezjarchowie umierali z wyrzutami sumienia, wszyscy wrogowie Kościoła byli w prochu pogardy lub zapomnieniu, a Kościół Chrystusowy idzie przez wieki. Jednak ginęły dusze złą wolą nieprzyjaciół Kościoła zbałamucone, dlatego utwierdzajmy się w wierze i miłości, byśmy nie dali się sprowadzić z drogi prawdy i nie ściągnęli na siebie piętna hańby i przekleństwa Bożego.

X. Litwin.



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



NA POŚWIĘCENIE DZWONU W PODGÓRSKIEJ FARZE.

Dzwon jęczał ze łkaniem, mieszając głos srebrny,
A skarga w nim drgała i boleści lęki,
Wszak po raz ostatni żegna on lud wierny —
Dziś z jękami dzwonu słychać ludu jęki:

Bo któż towarzyszyć do grobu nam będzie
Gdy ciebie zabraknie tu na naszej wieży,
„Te Deum“ radosne kto rozniesie wszędzie?
Twoje „Alleluja“ już w świat nie pobieży.

Któż nas wołać będzie przed Pańskie ołtarze
Gdy niedzielny ranek zawita do nas znów,
Kto głośno zahuczy: padnijcie na twarze
Kto otuchy doda? — powiedz nam dzwonie — mów!

A dzwon jęczał długo — smutna jego mowa —
Zda się chciał wydzwonić ostatni testament,
Nagle zamilkł... skonał — nie dokończył słowa...
Wśród ludu gwar powstał i rozgłośny lament...

— — — — — —

Daleko po frontach armaty huczały...
Z dzwonnicy sieroty płynęło westchnienie...
A spiże, co Panu pieśń chwały śpiewały
Śmierć siały na wojnie i krwawe zniszczenie...

— — — — — —

Dziś w mieście ruch wielki, serce żywiej bije;
Co znaczą te tłumy płynące do fary?
Dzwon to nowy woła — zrodzon z ich ofiary,
Słuch ich wytężony, chciwie tony pije —

Świątynia Podgórza ludem wypełniona
A cisza w niej wielka i święte milczenie,
Kołyszą się tłumy, jak fala spieniona —
Sam biskup sprawuje dzwonu poświęcenie.

„Dzwoń „Józefie“ — mówi — ludowi wiernemu
Czy radość go spotka, czy weń uderzy cios,
Dźwigaj jego serca ku niebios sklepieniu
Niech im dolę osłodzi twojej piersi głos!

Imiona tych, którzy cię ufundowali
Po ziemi hen roznieś i niebie szeroko,
Ilekroć uderzy twe serce ze stali
Boskie niech łaskawie na nich spocznie oko!“

A dzwon snać zrozumiał Pasterza zlecenie
Hen, aż przed tron Boga pieśń radości zaniósł,
I śpiewa z radością Panu uwielbienie
Wciąż jeszcze rozbrzmiewa: Te Deum laudamus.

W. Długosz.

Akademja papieska w Poznaniu.

Dnia 1 marca, w niedzielę, urządzona przez Ligę Katolicką Akademja Papieska, jak zwykle tego rodzaju uroczystość zgromadziła w auli Uniwersyteckiej liczne zastępy społeczeństwa wielkopolskiego.

Stawiło się licznie duchowieństwo z J. E. Ks. Kardynałem Dalborem, protektorem uroczystości i Najprzew. Ks. biskupem Łukomskim na czele. Kanonicy kapituły i Prałaci, wojewoda Bniński, kurator Chrzanowski, rektor prof. Dobrzycki, profesorowie Uniwersytetu, generał Hausner, pułkownik Sikorski i wiele innych osób nietylko z Poznania, ale i z prowincji, w szczególności zaś licznie stawiła się młodzież.

Po wstępnej części muzyczno-wokalnej wstąpił na pięknie w zieleń przybraną estradę (staraniem dyr. Marcińca) J. Em. Ks. Kardynał Dalbor i przedstawił zebranym cel uroczystości, mającej być manifestacją na cześć Ojca św.

Po niezwykle podniosłym przemówieniu ks. Kard. Dalbora, wygłosił odczyt prof. Uniw. warszawskiego Ks. Dr. Michalski o zasługach papieży dla Pisma św.

Część artystyczna Akademji odpowiadała całości, tworząc piękne ramy przemówienia J. Em. Ks. Kard. i odczytu Ks. prof. Michalskiego.

Na program złożyły się prześliczne preludjum organowe „Tajemnica Bożego Ciała“ F. Nowowiejskiego, „Chór sprawiedliwych“ Moniuszki, chór mieszany i organy.

Na zakończenie chór „Harmonja“ odśpiewał modlitwę z poematu „Burza morska“ Ks. Prosnaka i „Boga Rodzicę“ z tow. organów. Produkcje te wypadły doskonale, sprawiając zebranym słuchaczom rzetelne artystyczne zadowolenie. **Ste. Ko.**

Zebranie Ligi Katolickiej.

Liga Katol. w Krakowie na Zwierzyńcu urządziła w ubiegłą niedzielę, t. j. dnia 8 marca bardzo udany odczyt o konkordacie. P. prokurator Dr. Maciej Mączyński przedstawił rzeczowo i jasno doniosłość konkordatu z punktu widzenia katolickiego i państwowego. Wypełniona po brzegi sala Ochronki SS. Serafitek słuchała z napięciem ciekawych wywodów referenta. W żywej dyskusji zabierali głos p. prezes Skrzyński, p. Suchodolski, ks. kan. Pilchowski i ks. red. Ferdynand Machay. Uchwalono następującą rezolucję:

„Katolicy Krakowa obecni na zebraniu Ligi Katolickiej parafji na Zwierzyńcu żądają rychłego uporządkowania spraw małżeńskich w myśl zasad religji katolickiej i protestują przeciw chęciom wprowadzenia ślubów cywilnych i rozwodów“.

Swięty Kazimierz

(ur. 1458 r. † 1493).

Dzień urodzin św. Kazimierza przypada na epokę najświetniejszej naszej przeszłości, na złoty wiek Jagiellonów. Ojcem świętego jest Kazimierz Jagiellończyk, matką Elżbieta. Dziadkami zaś Władysław Jagiełło i Jadwiga, twórcy unji litewsko-polskiej przez przyjęcie świętego Chrztu.

Do tego na wskroś chrześcijańskiego otoczenia św. Kazimierza należą jeszcze św. Jan Kapistran, kierownik duchowy Elżbiety i znakomity kapłan i historyk polski Jan Długosz upatrzony na nauczyciela i wychowawcę św. Kazimierza.

Uwagę Długosza zwracają zachwyty i uniesienia młodego Kazimierza, pozostającego na długich modlitwach. Pewnego razu — kładąc rękę na ramieniu rozmodlonego chłopca, mówi Długosz prorocze słowa: Surge sancte puer (wstań święty chłopcze).

Legat Stolicy Apostolskiej w Polsce Zacharjasz Ferry — z woli Leona X., takie wystawia Kazimierzowi w r. 1520 świadectwo: Kazimierz kierowany łaską Bożą, żyje życiem wewnętrznem. Nie pociąga



go blask tronu — świetności i znaczenia na ziemi nie pragnie. Panuje nad sobą i z łatwością wyplenia wady i słabości ludzkiej woli.

W w. XV. Polska wydaje wielu Świętych. Oto godni jej Synowie: błog. Jakób Strzemię, św. Jan Kanty, błog. Szymon z Lipnicy, św. Jan z Dukli, błog. Ładysław z Gielniowa. Każdego z nich cechuje pewna do doskonałości doprowadzona cnota U naszego zaś świętego **zamiłowanie cnoty czystości** dochodzi do bohaterskiego stopnia i stanowi główną cechę jego świątobliwego życia.

Składa ślub czystości i mimo strasznej a rozpaczliwej próby, na jaką wystawili go ówcześni nadworni lekarze, trwa w nim do śmierci.

Ubóstwo dobrowolne, sypianie na gołej ziemi, włosienica, nocne modlitwy przed bramą katedry, boso na śniegu odprawiane i to już w ostatnim rozwoju choroby, oto co dopomaga mu do utrzymania się w nieskalanej czystości.

Bohaterski ten przykład powinien być wzorem naszej młodzieży, w dzisiejszych zwłaszcza czasach, kiedy to społeczeństwo nasze tak frymarczy tą cnotą, gubiąc żywota siły młodzieży dla Ojczyzny a duszę dla Boga.

X. Łukowski St.



LIST BISKUPÓW BELGIJSKICH.

Bogactwo i etyka.

W dalszym ciągu listu Episkopatu belgijskiego (patrz Nr. 10) czytamy, co następuje:

„Przed wojną byliśmy przyzwyczajeni słuchać cuda o wspaniałym rozkwicie ekonomicznym państw i narodów protestanckich i potężnych Niemiec i podziwu godnych ludów anglosaksońskich (Anglja, Ameryka). Przeciwnicy katolickiej religji z politowaniem spoglądali np. na Hiszpanję, na Włochy i na inne ludy cywilizacji łacińskiej. Obrońcy tezy przeciwnej cytowali na poparcie swego dowodu, że naród katolicki może się dobrze rozwijać ekonomicznie, naród belgijski, ale bojaźliwie stawiali Belgję na piątem miejscu wśród potęg ekonomicznych świata. I pierwsi i drudzy popełniają wielki błąd: Oto postęp i cywilizację danego kraju mierzą oni metrem rozkwitu ekonomicznego. Tymczasem — jak zauważa historyk i filozof Ferrero, nie można utożsamiać ilości z jakością, ani też ducha z materją.

Nie prawdą jest, aby bogactwo było zawsze miernikiem albo też przyczyną postępu. Wszak widzieliśmy w czasie wojny wielu ludzi sprytnych, którzy się bogacili wśród ogólnie wzrastającącej nędzy — i to bogacili się na swoją szkodę. Zaraz po wojnie widzieliśmy ludzi, którzy się dorobili majątków, spekulując na ciężkiej sytuacji swoich bliźnich. Ogólne zamieszanie sprytnie dla siebie wyzyskiwali, w miarę potrzeby nawet taki chaos wywoływali, aby tylko gromadzić majątek. Jednakże opinja publiczna osądziła już należycie to nagłe wzbogacenie się!

Przysłowie pogańskie mówi, że „pieniądz nie cuchnie“, to zasada niemoralna. Prawdą pozostaje, że w sposób uczciwy nabywa się bogactwa przedewszystkiem przez pracę głową, czy rękami. Majątek zdobyty nawet najuczciwiej, nie może nigdy i w żadnym wypadku być przeznaczonym dla zadawalania zachcianek właściciela. Ten majątek ma przeznaczenie socjalne, które nań nakłada pewne moralne zobowiązania. Powinen służyć na utrzymanie i uszlachtnianie rodziny, oraz przyczyniać się do ogólnego dobra społeczeństwa.

Ewangelja, przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa przeklina bogaczów, których serca wznoszą się tak wysoko tylko jak ich bogactwa. — **„Biada wam bogacze“.** Toteż pierwsza reguła, w której Pan Jezus zamyka sekret szczęścia ludzkiego, to pierwsze zdanie, całe kazanie na górze oświecające: *„Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebleskie“.*

2. Liberalizm ekonomiczny i socjalizm materjalistyczny.

„Nieszczęściem to jest dla ludzi, że w każdy dzień zdobywali się na umiejętne opanowanie natury, zaprzęgając ją do swych usług, a równocześnie stracili wiarę w „Dobrą nowinę“. — Ostatnie pokolenia upijały się swem powodzeniem, a filozofowie XVIII w., zwiastuni rewolucji francuskiej, wyrwali te pokolenia z objęć Kościoła świętego, z objęć Chrystusa i miłości braterskiej, o której mówi św. Paweł: **„Miłujcie się wzajemnie miłością braterską“,** (Rzym. 12—10, 1 Tess. 4-1).

I cóż się dzieje? Oto mocni zgnietli słabych, zamiast podzielić się bogactwem, które przyniósł t. zw. „wielki przemysł“ z tymi, którzy już to pracą rąk swoich, już to przez umiejętne kierownictwo współpracowali przy tworzeniu się tego bogactwa. I widziano aż zbyt często **niemiłosiernych kapitalistów,** którzy wyzyskiwali biednych, do fabryki przykutych robotników, jak się wyzyskuje nieżywą maszynę! Widziano we fabryce niewiasty i dzieci, które musiały iść pracować, aby nie umrzeć z głodu, a kapitaliści bez miłosierdzia trzymali całe rodziny w tym stanie „nędzy niezasłużonej“, przeciwko której tak potężnie podniósł głos Ojciec św. Leon XIII. w encyklice: „Rerum novarum“.

Musiała nastąpić reakcja — i dzięki Bogu, że nastąpiła. Trzeba było wykazać ważność **czynnika pracy** w produkcji, bez której-to pracy nie mogą powstawać bogactwa przemysłowe. Trzeba było przypomnieć, że mężczyzna z natury swojej jest ojcem rodziny, że ma prawo także mieć warunki bytu, aby tę rodzinę mógł założyć i utrzymać i nią kierować. A ponieważ robotnik, jako najsłabszy w świecie przemysłowym, jest z konieczności fatalnej narażony na to, że stracić musi wiarę i stać się łupem mocniejszego — z wyjątkiem tego wypadku, gdzie i pracodawca i robotnik opierają się na moralności chrześcijańskiej, **wobec tego wiara katolicka nakazuje, aby robotnicy łączyli się dla obrony swoich interesów, a duszpasterze, księża, ci naturalni obrońcy wszelkich uciśnionych, aby stanęli na ich usługi i ku ich pomocy.** Powinien duszpasterz stanąć w obronie robotnika, aby poprawić jego los i jego przyszłość, ale powinien stanąć przedewszystkiem dlatego, aby bronić jego godności człowieka i chrześcijanina, jego wiary i moralności, a przez to, jego wieczności... Duchowieństwo i katolicy w Belgji spełniają to szczytne zadanie i niema dziś u nas nikogo, ktoby nie uznawał tej pracy“.

Niestety nie było to tak zaraz z początku. Zło społeczne, które rozpętało liberalizm ekonomiczny, dziś jeszcze dający się nam we znaki, wznieciło nieprzejednany opór klasy robotniczej, roznieciło ruch, przez który świat przemysłowy został wepchnięty z deszczu pod rynnę.

Karol Marx, który ten ruch zapoczątkował, nie znał wielkości moralnej natury ludzkiej. Dla niego cel życia nie wznosi się ponad szczęście ziemskie, materjalne. Interesa ekonomiczne i fatalne prawa ich rozwoju są wedle Marxa podstawą, na której opiera się historja świata. Ta historja — to walka; walka na śmierć i życie interesów robotnika z interesami kapitalisty. Z tego powodu nie trzeba się ani kusić wedle Marxa, o to,

aby te interesy można było jakoś pogodzić i ułożyć je w pokoju i braterskiej miłości dla ogólnego dobra. Nie. Kapitał i praca, mówi Marx, muszą być zawsze w śmiertelnych zapasach. Owszem, tę walkę między kapitałem a pracą trzeba wciąż podsycać, aż nadejdzie chwila, kiedy przez obalenie kapitału prywatnego zapewni się panowanie pracy i klasie proletarjackiej. I właśnie podstawową myślą socjalizmu materjalistycznego jest organizować tę walkę między klasą robotniczą, a kapitałem i przygotować ogólną rewolucję, przewracającą obecny porządek ustroju ekonomicznego“.

W następnym numerze przytoczymy dalszy ciąg listu, w szczególności mowa będzie o zasadach komunizmu bolszewickiego. **Mk.**



Dnia 4 marca objął p. Coolidge urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Do Waszyngtonu przybyło przeszło 70.000 osób. Zgromadzili się gubernatorowie wszystkich stanów, a nadto przybyli wszyscy żyjący dotąd prezydenci i wiceprezydenci Stanów. Prezydent Coolidge złożył przepisaną przez konstytucję przysięgę, a następnie wygłosił wielką mowę, w której oświadczył, że Ameryka powzięła decyzję zapobieżenia katastrofie wywołanej przez wojnę światową i że na tej drodze pójdzie dalej, domagając się

rozbrojenia wszystkich ludów.

Zaczęła się obecnie nowa karta historji, która jest okresem polityki porozumienia. Stany Zjednoczone zobowiązują się do współdziałania z innemi krajami.

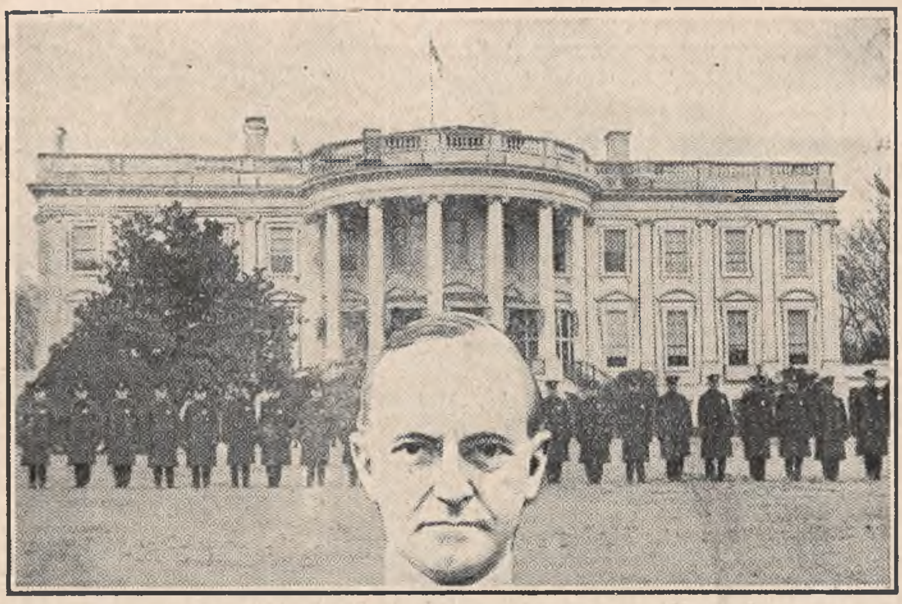
Dnia 9 marca zebrała się Rada Ligi Narodów. To nowe posiedzenie ma na porządku dziennym aż 9 punktów o Polsce, względnie o naszym zatargu z Gdańskiem o skrzynki pocztowe. Obecna chwila jest dla naszej Ojczyzny przełomowa i w Genewie rozegra się niemniej ważna bitwa, niż w r. 1920 pod Warszawą. Niemcy wysunęli nowy

pakt bezpieczeństwa

w Europie. Zapewniają w nim niezmienność granicy niemiecko-francuskiej, ale na granicy niemiecko-polskiej chcieliby plebiscytu na Pomorzu i Śląsku Górnym. Te wiadomości o zuchwałym apetycie Niemców na ziemie polskie postawiły naszą Ojczyznę w ośrodku polityki światowej. Obchodzą nas oczywiście zdania mężów stanu Anglji i Francji. Angielski minister spraw zagranicznych p. Chamberlain w jednem ze swoich ostatnich przemówień wypowiedział dużo

pochlebnych zdań o Polsce

w odniesieniu do uzdrowienia finansów. Ale na końcu swego przemówienia radził nam obchodzić się „wielkodusznie“ ze sąsiadami. Nic dziwnego, że po takich oświadczeniach ze strony Niemców i Anglików nasz Sejm i całe społeczeństwo zażądały od rządu wyjaśnienia, co p. prezydent ministrów Grabski uczynił na posiedzeniu Sejmu dnia 6 marca. P. Grabski zawiadomił Sejm, że



Cellon-Paris.

Fotografja prez. Coolidge na tle „Białego Domu„ w Washingtonie.

na podszepty niemieckie rząd francuski sprzeciwił się rozmawiać o pakcie bezpieczeństwa bez Polski i Czecho-Słowacji i że tylko taki projekt byłby do przyjęcia dla Francji, któryby się mieścił w ramach traktatu wersalskiego.

Oświadczenie p. Grabskiego uspokoiło cośniecoś Sejm, ale napięcie istnieje dalej. Nasz minister spraw zagranicznych p. Skrzyński wyjechał do Paryża i Genewy. W Paryżu odbył kilka rozmów z prezydentem ministrów. O sprawie bezpieczeństwa rozmawiał z p. Herriotem i p. Chamberlain aż dwie godziny. Według urzędowego komunikatu francuskiego między Anglją i Francją panuje zgoda. Telegramy z Londynu donoszą znów, że

energiczna postawa rządu polskiego

uczyniła projekt niemiecki bezprzedmiotowy. Nic dziwnego, że w kraju wre przeciw Niemcom i po miastach odbywają się żywiołowe manifestacje, połączone z zapewnieniami, że

zachłannym Niemcom nie oddamy ani pół skiby ziemi ojczystej.

Pogrzeb ś. p. prezydenta Eberta dnia 4 marca odbył się przy udziale niezliczonych tłumów. Po uroczystościach żałobnych i po odjeździe zwłok do Heidelbergu powstały w Berlinie wielkie utarczki uliczne między tłumem. Liczba rannych przewyższa 1000.

W Belgji rozwiązano parlament i rozpisano nowe wybory, które mają rozstrzygnąć o

prawie wyborczem kobiet.

Za prawem są otwarcie tylko katolicy, natomiast socjaliści i liberalna partja boją się głosowania kobiet, choć go w zasadzie za słuszne uznawają. A boją się dlatego, że przypuszczają zwycięstwo katolików, gdyby kobiety głosowały. Wybory w kwietniu pokażą, jakiego są zdania mieszkańcy Belgji.

U NAS W POLSCE

poza omawianym już zatargiem dyplomatycznym o granice zachodnie umysły są skierowane na

Konkordat.

Prof. St. Grabski (brat prezydenta ministrów), który rokowania ze Stolicą Apostolską przeprowadzał, tak opisuje swoje wrażenia:

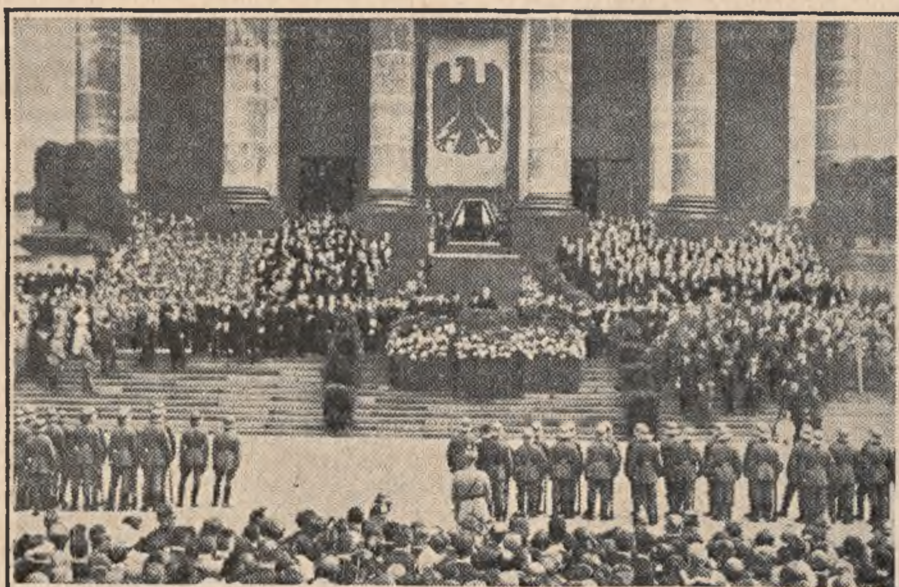
Stolica Apostolska uważa Polskę za przedmurze chrześcijaństwa; musi więc się Polska wzmocnić wewnętrznie i dlatego przez umocnienie roli Kościoła w Polsce chce nam pomagać w pracy nad tą konsolidacją wewnętrzną.

Stanowisko, jakie Stolica Apostolska zajęła wobec sprawy zmniejszenia ilości kościelnej ziemi w celu polepszenia bytu ludności, świadczy, iż

mylą się wrogowie Kościoła,

którzy twierdzą, że Kościół jest potęgą materjalną i że tej potęgi broni. Ojciec św. zgodził się na pozostawienie proboszczom 15—30 ha ziemi, t. j. tylko tyle, ile dla skromnego utrzymania jest potrzebnem. Uposażenie, otrzymywane tytułem odszkodowania, jest bardzo małe, ale pomimo to Kościół dąży jeszcze do skasowania opłat za świadczenia kościelne, co jest jednym więcej dowodem jego bezinteresowności. Stolica Apostolska nie opiera potęgi kościelnej na sile materjalnej, a przecież jest dzisiaj moralną potęgą polityczną, większą, niż ongiś.

W Komisji sejmowej poseł Dubanowicz, jako referent, podał wniosek przyjęcia Konkordatu, z małą poprawką, co do uposażenia niższego du-



Cellon-Paris.

Z pogrzebu ś. p. prezydenta Eberta. Trumna przed parlamentem.

chowieństwa, które uważa za zbyt małe. Referent lewicy, poseł Czapiński, zapowiedział walkę przeciw Konkordatowi. Że jednak zostanie Konkordat — jako korzystny dla Polski — wkrótce uchwalony, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości.

Dwa stronnictwa ludowe, „Piast" i „Wyzwolenie", zapowiedziały walkę z rządem p. Grabskiego z powodu zniszczenia i zubożenia wsi przez jego rządy. Obecna, bardzo poważna chwila w polityce zagranicznej, niezbyt poleca zwalczać p. Grabskiego, jedynego ministra polskiego, poważanego zagranicą. **Wujaszek.**

KRONIKA

ZMIANA W REDAKCJI. Ks. Dr. Franciszek Mirek zgłosił, z powodów od siebie niezależnych, do rąk Prezesa katolickiego Związku wydawniczego prośbę o zwolnienie go z obowiązków naczelnego redaktora „Dzwonu Niedzielnego". Obowiązki te przyjął od następnego numeru Ks. Ferdynand Machay.

MIŁY PODAREK WIELKANOCNY. Ks. prałat Mateusz Jeż, znany Czytelnikom „Dzwonu" ze swych drukowanych wierszyków, wydał bardzo piękną książeczkę p. t. **„Bogu utajonemu".** Książeczka ta, prawdziwa perełka naszej poezji religijnej, zawiera 100 pieśni eucharystycznych, ku czci Przenajśw. Sakramentu. Nadaje się jako podarek dla dzieci z okazji Pierwszej Komunji świętej, jako deklamacje na wieczorki i t. p. Do nabycia w każdej księgarni. Cena 1 zł. 20 groszy — u autora (Kraków, ulica Garncarska, klasztor SS. Sercanek) cena 1 zł.

POLICJA KOBIECA. Na podstawie uchwał, powziętych w Genewie przez komisję Ligi Narodów, zwalczającą handel kobietami i dziećmi oraz uchwał międzynarodowego kongresu w Gracu, ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło pewną ilość miejsc w policji obyczajowej zarezerwować dla kobiet.

Jak się dowiadujemy, poczyniono już kroki przedwstępne celem realizacji projektu. Przyjmuje się już zgłoszenia kandydatek, które przed przystąpieniem do swych obowiązków poddane będą trzymiesięcznemu szkoleniu.

W Austrji sprawa ta posunięta jest tak daleko, że na ogólną liczbę 1200 policjantów w Wiedniu, przeszło 400 jest kobiet-policjantek. W Londynie dotychczas było tylko 24 policjantek, obecnie liczba ich zwrosła o 100 proc. ku wielkiej radości bojowych stowarzyszeń kobiecych w Anglji. Rząd polski zatwierdził już etat na 20 policjantek w Warszawie, w tem na 1—2 oficerów-kobiet. Przewidziane jest powiększenie liczby policjantek do 50 osób w celu utworzenia brygady policjantek warszawskich. Także zastęp policjantek powiększy służbę bezpieczeństwa w Łodzi.

POWRÓT 5000 REEMIGRANTÓW DO POLSKI. Dnia 1 sierpnia br. powrócić ma około 5000 optantów Polaków z Niemiec do Polski. Akcją przyjęcia ich zajmą się komitety, zawiązane w tym celu w woj. poznańskiem i pomorskiem. Komitety te zbierają pieniądze na fundusz pomocy dla tych reemigrantów i wszczęły akcję celem wyszukania dla nich pracy.

Z WYSTAWY PRZECIWTYTONIOWEJ W WIEDNIU. Na wystawie, urządzonej niedawno w Wiedniu przeciw paleniu tytoniu znajdował się m. i. wielki obraz, przedstawiający szczątki spalonej kobiety.

„Tę kobietę zabił tytoń — mówi pan w popielatym fraku. Ta panna (bo to była panna) była szczęśliwa: miała narzeczonego, który miał zostać jej mężem w godzinę potem, kiedy padła ofiarą tytoniu. Pauza. — Tak, tak, biedaczka nie mogła wytrzymać bez papierosa. Była już w ślicznej białej sukni ślubnej; śnieżny welon wypięła w warkocze włosów (oba były prawdziwe), kiedy włożyła do ust egipskiego. W chwilę potem wypadł jej papieros na delikatną tkaninę sukni i nieszczęsna spaliła się z kretesem".

Nie jest to jedyny dowód szkodliwości palenia na wystawie wiedeńskiej; takich dowodów znaleźć tam można dziesiątki, a wszystkie są równie przekonywujące.

O POMOC DLA GÓRNEGO ŚLĄSKA. Zastój w przemyśle i handlu, bezrobocie i ograniczenie produkcji w hutach, kopalniach i zakładach przemysłowych na Śląsku Górnym a w związku z tem masowe redukcje personalu pracowników umysłowych i robotników — wytworzyły ciężkie warunki egzystencji na Śląsku Górnym tak, że ludność miejska ugina się pod brzemieniem trosk i kłopotów, przeżywając bardzo krytyczny moment.

Szerokie masy ludności robotniczej i liczni pracownicy umysłowi znaleźli się ze swemi rodzinami bezradni na bruku.

Położenie Górnoślązaków jest rzeczywiście rozpaczliwe, jeśli się zważy, że na Śląsku jest obecnie 40 tysięcy robotników bez pracy, a do tej liczby dochodzi kilka tysięcy zwolnionych urzędników z biur i urzędów nie mówiąc już o kilkunastu tysiącach członków rodzin bezrobotnych, nie mogących się wyżywić i przyodziać należycie.

Całe społeczeństwo polskie, jak swego czasu (w czasie ostatniego powstania) powinno podać bratnią dłoń Ślązakom i poprzeć ich ofiarną pomocą w ich walce o lichą chociaż egzystencję. Są Niemcy na Śląsku polskim, którzy stale podjudzają robotników słowami, jak: „chcieliście Polski, macie teraz Polskę!" Nie pozwólmy zatem, aby złośliwość niemiecka trjumfowała!

Biedny górnik, hutnik czy inteligent pracujący na Śląsku, dziś pozostawiony na łasce losu, przyjmie pomoc z wdzięcznością! Dla informacji ofiarodawców nadmieniamy, że wszelką pomoc i ofiary — chociażby od 1 zł. począwszy — nadsyłać można pod adresem:

„Administracja Apostolska, Katowice, G. Śląsk., z dopiskiem na odcinku: „Dla biednych".

TRZECH BANDYTÓW POLSKICH WE FRANCJI. Świeżo skazały sądy francuskie za różne zbrodnie i morderstwa na śmierć niejakiego Władysława Turowieckiego, a na 8 lat więzienia dwu innych Polaków. Smutny to bardzo wypadek, ale dowodzi on, na co we Francji schodzą polscy robotnicy — na bandytów. Daj Boże, by ich nie było coraz więcej.

POŻYTECZNA REFORMA ADMINISTRACYJNA. Wiadomo, że wóz się wnet rozleci i naprzód nie postąpi, jeśli go sześć koni będzie ciągło każdy w inną stronę. Dlatego z uznaniem trzeba powitać myśl Ministerstwa Spraw wewn., które zapoczątkowało zebrania perjodyczne naczelników władz drugiej instancji. Zebrania te będą mieć na celu uzgodnienie działalności poszczególnych działów administracji państwowej w myśl zasadniczej linji polityki rządu. Zebrania będą się odbywały pod przewodnictwem wojewody przy udziale reprezentantów Izby skarbowej, Dyrekcji kolei, Kuratorjum szkolnego i t. d. z wyłączeniem prezesów sądów.

Regulamin wspomnianej powyżej instytucji został uzgodniony i ustalony na niedawnej konferencji w departamencie administracyjnym Ministerstwa spraw wewn. z udziałem przedstawicieli wszystkich zainteresowanych ministerstw i w najbliższym czasie będzie przesłany wszystkim wojewodom w Państwie.

Byłoby bardzo wskazaną rzeczą, żeby takie zebrania odbywali również prezesi i dyrektorzy różnych stowarzyszeń religijnych i oświatowych. Takie bowiem rozdrobnienie akcji, jakie u nas w Polsce panuje, więcej chwały przynosi czasem djabłu, niż Panu Bogu.

W WIĘZIENIACH BOLSZEWICKICH według urzędowych zeznań znajduje się 90.000 osób.

OD ADMINISTRACJI: p. J. Ogarek, Jachówka. Prenumeratę otrzymaliśmy. — **M. Smok, Lublin.** — **Ciszewski, Warneńczyce.** Zapłacone do końca czerwca.

NA FUNDUSZ PRASOWY ofiarowali: p. Kotarba 5 zł; p. Balicki 4 zł; p. St. J. 2 zł 50 gr.

NA WYKUPNO KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI Z RĄK ŻYDOWSKICH: p. Eugenjusz Wierczek 10 zł; p. N. 5 zł.

Zagadka obrazowa.



Gdzie się znajduje żołnierz?

Redaktor naczelny i odpow. Ks. Dr. Franciszek Mirek. Wydawca za Kat. Związek Wydawniczy: Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.